

*Bohdan Jałowiecki**

STUDIA MIEJSKIE – MIĘDZY HISTORIĄ A TEORIĄ

Artykuł przedstawia niektóre metodologiczne problemy studiów miejskich z perspektywy socjologa. Autorzy zajmujący się *urban studies* bądź tworzą teorie funkcjonowania miast i modelowania ich rozwoju, bądź opisują zmieniającą się miejską rzeczywistość, śledząc jej historię. Do pierwszego nurtu należą mniej lub bardziej sformalizowane prace, m.in. Louisa Wirtha, Richarda Floridy, czy zmatematyzowana koncepcja fizyków Geoffreya Westa i Louisa Bettencourta. Drugi nurt reprezentują Max Weber, Fernand Braudel i wielu innych. Autor, nie negując pewnych korzyści pierwszego nurtu, uważa jednak, że podejście historyczno-opisowe znacznie lepiej, przynajmniej na razie, wyjaśnia procesy związane z rozwojem miast.

Słowa kluczowe: studia miejskie, metodologia, teoria, historia.

Pierwsze miasta powstały przed kilkoma tysiącami lat. Urbanizacja należy zatem do procesów długiego trwania. Zjawisko to dzięki archeologom i historykom zostało już szczegółowo opisane, a geneza wielu ośrodków miejskich jest już dobrze znana. W Europie miasta powstawały często nad rzekami, które dostarczały wodę do celów komunalnych i produkcyjnych, na odwiecznych szlakach komunikacyjnych i w sąsiedztwie grodów warownych, a także na morskich wybrzeżach.

Miasta co najmniej od czasów Arystotelesa i Platona stanowiły przedmiot zainteresowania zarówno budowniczych, co jest zrozumiałe, jak i filozofów, historyków, a później socjologów. Pytania, które sobie zadawano, dotyczyły genezy miast, praw rządzących ich rozwojem, kształtowania się ich struktury i planowania przestrzennego. Ekologowie społeczni ze szkoły chicagowskiej odkryli prawidłowości rozmieszczenia ludności w przestrzeni miejskiej w zależności od przynależności klasowej i/lub etnicznej, a także mechanizmy zmiany zasiedlenia poszczególnych obszarów w mieście w wyniku inwazji i sukcesji.

Obecnie – w dobie globalizacji – uczeni zwracają uwagę nie tylko na badanie pojedynczego miasta, lecz także na analizy trajektorii rozwoju miast w skali kraju czy kontynentu, chociaż należy pamiętać, że już wcześniej prowadzono studia porównawcze. Pytania badawcze dotyczą dzisiaj m.in. czynników rozwoju. Czy jest on dziełem przypadku, czy jego przyczyn należy szukać w pla-

* Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Euroreg, ul. Krakowskie Przedmieście 30, 00-927 Warszawa, e-mail: jalowiecki@post.pl.

nowych ludzkich działaniach? Kolejnym problemem interesującym badaczy są zależności między wzrostem liczby ludności miast, jej cechami demograficznymi, społecznymi i kulturowymi a wzrostem PKB, poziomem innowacji, stopą przestępczości itp.

Wycieczka w historię

Dla socjologa zajmującego się przede wszystkim współczesnością interesujące jest również pytanie o trajektorię rozwoju miast i jej wpływ na teraźniejszość. Warto się zastanowić, dlaczego jedne miasta rozwijają się dosyć harmonijnie, inne zaś popadają w stagnację lub spotykają je wszelkie możliwe klęski.

Większość socjologów zajmuje się socjologią miasta, badając zjawiska i procesy w nim zachodzące. Jednak niektórzy badacze wychodzą poza miejskie granice, szukając wyjaśnienia obserwowanego stanu rzeczy w globalnych procesach gospodarczych i społecznych. Inni zaś dopatrują się genezy współczesnych zjawisk w procesach długiego trwania.

Jednym z pierwszych socjologów analizujących trajektorie rozwoju miast był Max Weber. Porównywał on miasta chińskie i średniowieczne miasta europejskie, w których powstały załączki kapitalizmu. Do specyficznych cech tych ostatnich należała obywatelskość, autonomia i suwerenność (Weber 2002).

Mieszkańcy miast Zachodu zazwyczaj posiadali status obywateli miasta i z nim przede wszystkim byli związani. Natomiast Chińczyk, choć mieszkał w mieście, to należał do swojej rodziny, a przez nią do wsi, w której się urodził. Podobnie było w Rosji, gdzie osoby pracujące w mieście pozostawały chłopami prawnie związanymi ze swoimi wioskami. Hindus był zaś w pierwszej kolejności członkiem swojej kasty.

Obywatele średniowiecznych komun miejskich mogli decydować o powołaniu władz oraz ponosili odpowiedzialność za porządek. Prawa te mogły być uzyskane jako przywilej nadany przez władcę kraju, niekiedy zdobyty w walce i następnie potwierdzony. Miasta posiadały ustrój, według którego obywatele mogli organizować się w korporacje i gildie w liczbie przez nich samych ustalonej, funkcjonujące jako korpus administracyjny miasta. Istniało jednolite prawo miejskie, któremu podlegali wszyscy obywatele. Miasta miały własny aparat sądowy, który egzekwował prawo. Ponadto nakładały podatki, biły monetę i odpowiadały za swoją obronę.

Autonomia miast pozwalała im na nawiązywanie współpracy i sojuszy ponad ówczesnymi granicami królestw i księstw. Jednym z przykładów był powstały w 1241 r. związek handlowo-militarny (Hanza) Hamburga z Lubeką, do którego przyłączyły się następnie Brema, Rostock, Stralsund, Wismar i Lüneburg. W okresie swojego największego rozkwitu do związku hanzeatyckiego należało kilkadziesiąt miast przybrzeżnych i śródlądowych z wielu krajów, m.in. Getynga, Halle, Wrocław, Kraków, Kalmar, Rewel, a nawet daleki Nowogród.

Miasta innych kręgów kulturowych, np. chińskie i arabskie, w przeciwieństwie do średniowiecznych miast europejskich nie korzystały z autonomii. Kontrolę

nad nimi sprawował zazwyczaj namiestnik władzy centralnej przy pomocy mianowanych przez siebie urzędników wykonujących m.in. funkcje sądowe, którzy rekrutowali się jednak często spośród miejskiej elity. Oznacza to, że mimo braku samorządności funkcjonowanie miast nie zależało wyłącznie od władz centralnych. W przypadku np. miast Maghrebu niezwykle istotną rolę odgrywała współpraca władzy centralnej, mieszczan i beduinów. Mieszkańcy miast poszukiwali obrony przed koczownikami we władzy państwowej. Państwo zaś potrzebowało beduinów jako bazy rekrutacyjnej dla swojej armii. Beduini z kolei traktowali miasta jako ośrodki wymiany. W tej triadzie jedynie mieszczenie nie posiadali siły wojskowej zdolnej zapewnić im obronę, ale spośród nich głównie rekrutowali się ulemowie – islamska elita religijno-intelektualna dbająca o ideologiczną legitymizację władzy i ogólny porządek społeczny (Strambouli, Zghal 1974).

Losy miasta, jego rozwój, pomyślność czy upadek, mają związek z procesami gospodarczymi i geopolitycznymi, które przebiegają na nieraz odległych obszarach. Nie byłoby Wenecji – pisał Fernand Braudel – gdyby nie Bizancjum (1992). Nie bez znaczenia jest także położenie. Być może Paryż zawdzięcza swoją ustabilizowaną przynależność do największych miast Europie położeniu w pobliżu atlantyckiego brzegu i oddaleniu od burzliwego centrum kontynentu. Wyspiarskie położenie Londynu w dolnym biegu żeglownej Tamizy, a więc stosunkowo niedaleko stałego lądu, dawało miastu obronę, ale zwiększało także jego dostępność.

Nie wolno zapominać również o kwestii genezy miasta, która ściśle wiąże się z jego urbanistycznym kształtem. Ponadto należy zwrócić uwagę na ciągłość funkcji. Wszystko to bowiem wpływa na losy miasta i jego aktualne miejsce w europejskiej sieci osadniczej. Obecnie wytwarzana przestrzeń nie jest na ogół przestrzenią pustą. Istniejące formy przestrzenne mogą zatem przeszkadzać w kształtowaniu miasta, ale mogą także stanowić ogromną wartość, nadając mu unikatowy charakter. Właśnie dlatego danego obszaru nie powinno się rozpatrywać wyłącznie w jego aktualnej formie. Należy traktować przeszłość jako istotny kontekst rozważań. Historia miejsca dostarcza bowiem wiedzy i określa na danym obszarze praktyki, ograniczając możliwe działania organizacyjne.

W kierunku teorii

W ostatnich latach pojawiło się kilka prób teoretyzacji procesów rozwoju miast. Ich autorzy zadali sobie pytanie, jakie czynniki muszą jednocześnie oddziaływać, aby dany ośrodek przyciągał wartościowy kapitał ludzki, czyli osoby wykształcone i przedsiębiorcze. Z tym problemem zmierzył się m.in. amerykański socjolog Richard Florida (2004). Najkrócej rzecz ujmując, jego koncepcja polegała na wyodrębnieniu czynników rozwoju określonych jako trzy T – talent, technologia i tolerancja. Pojęcia te, a przynajmniej dwa z nich, są jednak trudne do zdefiniowania. W słownikowym znaczeniu talent to wrodzone zdolności, np. do gry na fortepianie. Jednak dla Floridy talent to kapitał ludzki mierzony poziomem wykształcenia, w tym przypadku odsetkiem osób ze stopniem licencjata

(*bachelor*). Duży, a w każdym razie wyższy od przeciętnego udział „talentów” oznacza obecność kategorii społecznej, którą cytowany autor określa jako „klasę twórczą” (Shearmur 2010). Poziom tolerancji jest mierzony przy pomocy *Gay Index*, czyli obecności homoseksualistów w populacji oraz „wskaźnika bohemy” (odsetka artystów). Jak podkreśla Elsa Vivant, wskaźnik gejų i bohemy waha się między amerykańskimi miastami w granicach 1%, a więc zbyt mało, by ustalić prawomocne relacje (Vivant 2010). Trzecią cechą składającą się na wskaźnik różnorodności (*Composite Diversity Index*) jest odsetek osób urodzonych za granicą.

Pojęciem znacznie bardziej operacyjnym jest oczywiście liczba patentów odniesiona do liczby mieszkańców. Po zdefiniowaniu klasy twórczej autor na podstawie danych statystycznych wskazuje „twórcze miasta” w Stanach Zjednoczonych (Florida 2005).

Pomysł Floridy uzyskał znaczną popularność, a jego autor stał się celebrytą. Jeden z autorów krytycznych tekstów na temat omawianej koncepcji nie bez złośliwości poinformował, że podczas pobytu w Kanadzie Florida wystąpił z trzydziestominutowym odczytem na bankiecie, na który bilet wstępu kosztował 85 dolarów (Shearmur 2010). Naturalnie w krytyce ujęcia Florydy ta plotkarska informacja nie miała większego znaczenia. Zwracano zaś uwagę przede wszystkim na fakt, że Florida wcale nie objaśnia istoty klasy twórczej, lecz raczej ją zaciemnia, bo znacznie bardziej przydatnym pojęciem jest kapitał ludzki. Co więcej, trudno uznać wszystkie osoby mające stopień licencjata za twórcze. Wskaźnik tolerancji oparty na obecności bohemy nie jest zresztą oryginalnym pomysłem autora. Już w 1949 r. amerykański socjolog Everett Cherrington Hughes opracował podstawy indeksu bohemy (Tremblay, Tremblay 2010). *De facto* model trzech T jest tyleż efektywny, co właściwie nieweryfikowalny.

Niemniej jednak Florida na podstawie scharakteryzowanych cech wyciąga daleko idące wnioski dotyczące głównych czynników rozwoju miast, do których należy koncentracja w danym miejscu ludności zaliczanej do klasy kreatywnej. Klasa ta osiedla się w niektórych miastach nie tyle z powodu szans znalezienia dobrej pracy, ile cechującej je wysokiej jakości życia. Władze miast, które chcą przyciągnąć klasę kreatywną, muszą zadbać o tolerancyjne środowisko sprzyjające różnorodności (Darchen, Tremblay 2010). Koncepcja „twórczych miast” Floridy nie jest szczególnie nowatorska, bo kilkanaście lat wcześniej Philippe Aydalot stworzył podobną teorię „innovacyjnych środowisk”.

Inną, znacznie bardziej abstrakcyjną koncepcją jest ogólne prawo miast. Zostało ono sformułowane przez Geoffreya Westa i Louisa Bettencourta, dwóch fizyków prowadzących badania miast w Instytucie Santa Fé, który zajmuje się studiami systemów złożonych¹. Badacze chcieli odkryć prawa rządzące organizacją miast. Dziennikarz *The New York Times* opisujący te badania przypomina, że wiemy bardzo mało o miastach. Ekonomisci akcentują ich udział w wytwarzaniu

¹ Badania Westa i Bettencourta omawiam na podstawie H. Guillaud, *Comprendre les lois de la ville* [dostęp 11.05.11: <http://www.internetactu.net/2011/01/06/comprendre-les-lois-de-la-ville/>].

PKB lub poprawie poziomu życia, psychologowie badają wpływ życia w mieście na zachowania człowieka i jego zdolność samokontroli. Mimo to wciąż nie udało się w pełni zrozumieć, jak miasto funkcjonuje, dlaczego rośnie, rozwija się lub przeciwnie – popada w recesję. Zwrócił na to uwagę prezydent Barack Obama, otwierając przy Białym Domu biuro problemów miejskich, które ma przygotowywać założenia polityki miejskiej USA.

Po wielu latach analiz West i Bettencourt, zebrawszy dużą liczbę danych statystycznych, odkryli, że większość zmiennych charakteryzujących miasta da się opisać przy pomocy kilku równań. Jeśli znamy liczbę ludności danej metropolii, możemy np. ocenić średnie dochody mieszkańców lub długość sieci kanalizacyjnej.

Miasto jest dla przywołanych fizyków żywym organizmem, który można opisać, skupiając się na jego infrastrukturze. Według nich, rozwój miast zależy od ich zdolności do tworzenia ekonomii skali w miarę wzrostu. Studia wskaźników metabolizmu miejskiego (liczba stacji gazu, całkowita powierzchnia dróg) pokazały, że kiedy miasta dwukrotnie powiększają swój rozmiar, zasoby rosną jedynie o 85%.

„Odkryliśmy stałe – piszą autorzy – które pozwalają opisać wszystkie miasta”. Zdaniem cytowanych autorów, odkryte „prawa” umożliwiają precyzyjne przewidywanie liczby przestępstw w każdym mieście na świecie. „Wszystkie miasta są w rzeczywistości takie same – podkreśla West – ale z drugiej strony wiemy, że każde miasto jest unikatowe. Tak mówimy, kiedy opisujemy cechy, które odróżniają Nowy Jork od Los Angeles, Tokio od Albuquerque. Jednak skupiając się na różnicach, nie dostrzegamy ważnej cechy. Oczywiście, że miasta się różnią, ale czym? Właśnie odkryliśmy to coś!”

Na ogół opisujemy miasta z punktu widzenia geografii i historii. West traktuje je abstrakcyjnie. Historia i geografia dostarczają w istocie jedynie szczegółów, interesujących anegdot, ale nie objaśniają struktury miast, zauważa fizyk. Jedyne sposoby na zrozumienie miasta to dotarcie do jego głębokiej struktury, do modeli, które ją określają i pokazują nam, czy mamy do czynienia z kwitnącą metropolią, czy wręcz przeciwnie. „Nie możemy poprawić funkcjonowania miast, skoro nie wiemy, jak funkcjonują”. Celem przytoczonych badań jest właśnie pokazanie, jak one funkcjonują.

West i Bettencourt starali się skwantyfikować ludzkie interakcje, używając statystyk innych niż produktywność miast. Odkryli, że zawsze kiedy miasto podwaja swoją wielkość, miary ekonomiczne (nakłady na budownictwo, depozyty w bankach) wzrastają o 15% na mieszkańca. Niezależnie od wielkości miasta prawidłowość pozostaje taka sama. „To ciekawe równanie pokazuje, dlaczego ludzie zawsze podążają do miast największych. [...] Dane te ilustrują równocześnie to, co Jane Jacobs słusznie antycypowała, pisząc, że kiedy ludzie się skupiają, stają się coraz bardziej produktywni”. Analizując negatywne zjawiska towarzyszące rozwojowi miast (przestępstwa, choroby), fizycy odkryli, że matematyczne równania stosują się także do nich. Kiedy ludność miasta się podwaja, również o 15% na mieszkańca zwiększa się liczba przestępstw, zachorowań na AIDS oraz

ruch samochodowy. „Liczby mówią nam, że nie ma wzrostu gospodarczego bez rozpowszechnienia niepożądanых zjawisk” – wyjaśnia Bettencourt.

W konkluzji autorzy stwierdzają, że kiedy ludność miasta wzrasta dwukrotnie, mieszkańcy stają się o 15% bogatsi, 15% bardziej innowacyjni, ale mają także 15% więcej szans, że padną ofiarą przestępstwa, i to niezależnie od tego, jaka jest historia miasta i jego położenie geograficzne. Należy zauważyć, że reguła 15% może mieć zastosowanie także do innych zjawisk miejskich, takich jak średni czas przemieszczania się, szybkość rozprzestrzeniania się chorób czy liczba instytucji.

Oczywiście bez podjęcia dalszych badań, do czego niewątpliwie dojdzie, trudno zweryfikować wskazane prawidłowości. Od początków naukowej socjologii wiadomo, że takie cechy miasta jak liczba ludności i gęstość zaludnienia mają istotny wpływ na miejskie zjawiska. W latach 30. uogólnił je amerykański socjolog Louis Wirth w głośnym artykule „Urbanism as a way of life” (1938). Wirth posługiwał się dorobkiem ekologii społecznej i obserwacją amerykańskich miast, a przede wszystkim wyobraźnią socjologiczną.

Im większa liczba ludzi, tym większa i bardziej prawdopodobna jest liczba zindywidualizowanych zachowań – pisał Wirth. Zawsze gdy większa bywa grupa, w której zachodzą interakcje, większa jest szansa ujawnienia cech osobowych, zróżnicowanych stylów życia, pozycji i statusu jej członków. Indywidualizacja zachowań stanowi podstawę segregacji przestrzenno-społecznej jednostek wedle przynależności etnicznej, statusu ekonomicznego, społecznego i preferencji. Często więc badania terenowe ujawniają interferencje podziałów ekologicznych z podziałami społecznymi, klasowymi czy warstwowymi.

Wzrastająca liczba mieszkańców uniemożliwia osobiste kontakty, eliminując w znacznym stopniu związki bezpośrednie na rzecz bezosobowych. Im więcej ludzi bierze udział w interakcjach, tym łatwiej dostrzec utylitarny charakter stosunków społecznych i zmniejszającą się spontaniczność zachowań.

Istotne znaczenie ma także gęstość zaludnienia. Im jest większa, tym większy jest poziom zróżnicowania funkcji i aktywności, a struktura społeczna staje się bardziej złożona. Specjalizacja funkcji i aktywności połączona z dużym zagęszczeniem fizycznym przyczynia się do ilościowego wzrostu kontaktów ludzi przy stale powiększającym się dystansie społecznym. Im większa jest gęstość, tym wyraźniejsze stają się kontrasty między zamożnością a nędzą, porządkiem a chaosem i światłością a upadkiem. Rosnąca gęstość sprzyja różnorodności kulturowej i społecznej, co może prowadzić do segregacji przestrzennej i powstania gett zamieszkałych przez ludzi o podobnym statusie społecznym, ekonomicznym, zbliżonym stylu i standardzie życia. Im większa jest gęstość, tym częstsze stają się frustracje, wzrasta poczucie lęku i samotności.

Wraz ze wzrostem zagęszczenia zaostrza się współzawodnictwo o najdogodniejsze miejsca w przestrzeni miejskiej. Ponadto następuje wyraźniejsze oddzielenie miejsc pracy od miejsc zamieszkania. Wzrastająca gęstość przyspiesza również przestrzenną ekspansję i powstawanie nowych stref zagospodarowania miejskiego.

Powrót do historii

Niezależnie od uwag krytycznych, które można sformułować pod adresem „teorii” Floridy, nie ulega wątpliwości, że w pewnych ośrodkach jednocześnie pojawiała się stosunkowo duża grupa utalentowanych ludzi, co zapewniło niektórym miastom sławę i poczesne miejsce w podręcznikach historii.

Na przykład w renesansowej Florencji działali m.in. Filippo Brunelleschi, Leonardo da Vinci, Michał Anioł i Domenico Ghirlandaio. Kilka stuleci później skupiskiem wyjątkowych talentów był Wiedeń, w którym na przełomie XIX i XX w. zgromadzili się znakomici uczeni i artyści. Opracowano wówczas innowacje w wielu dziedzinach nauk przyrodniczych i społecznych. Ernst Mach, który był zarazem matematykiem, fizykiem i filozofem, a niekiedy ekonomistą, psychologiem i biologiem, dostarczył wielu uczonym idei – hybryd. Jego prace psychologiczne miały istotny wpływ na koncepcje estetyczne ruchu Jung Wien. Poeta i dramaturg Hugo von Hofmannsthal uczęszczał na wykłady Macha podczas studiów, czerpiąc z nich inspirację dla swojej twórczości. Również Robert Musil wiele mu zawdzięczał. Oprócz tego Mach wpłynął na Hansa Kelsena i jego pozytywną teorię prawa, a także na Alberta Einsteina. Krytyka języka Karla Krausa zainspirowała rozważania Arnolda Schoenberga na temat teorii muzyki i wpłynęła na jego twórczość kompozytorską. Koncepcje Krausa zostały również wykorzystane przez Ludwiga Wittgensteina. W Wiedniu przed 1914 r. powstał austromarksizm. W tym środowisku wychowali się również Paul Lazarsfeld, Friedrich August Hayek, Karl Polanyi, Karl Popper i Zygmunt Freud. Po I wojnie światowej i upadku Austrio-Węgier Wiedeń stracił swoje znaczenie, a w latach 30. opuściła go większość inteligencji. Stał się drzemiącym miastem muzealnym (Dogan, Pahre 1991).

Jak można wyjaśnić takie nagromadzenie talentów? Zwykle występuje kilka współzależnych czynników. W północnych Włoszech były to rodzący się kapitalizm, który stwarzał materialne podstawy dla rozwoju sztuki, odkrycie antyku i obecność światłych władców. Wiedeń zaś był stolicą imperium, która przyciągała wybitne jednostki z całego obszaru niemieckojęzycznego. Monarchia austro-węgierska nie była opresyjna, a jej stolica cechowała się różnorodnością kulturową.

Dotąd posługiwaliśmy się przykładami, z których każdy był inny, ale występowały między nimi również podobieństwa – otwartość, ruchliwość i zróżnicowanie. Mimo to na podstawie przywołanych przypadków trudno zbudować teorię. Naszym zdaniem, można jednak spróbować doszukać się w nich śladów występowania pewnych powszechniejszych prawidowości.

Jacques Attali twierdzi: „W odróżnieniu od dwóch poprzednich łądów, kiedy cały czas współwystępowały na planecie tysiące plemion lub imperiów, służących tysiącom władców, adorujących tysiące bogów, mówiących tysiącami języków, ignorujących lub zwalczających się wzajemnie, w pewnym momencie powstało jedno centrum (*coeur unique*), gdzie zgromadziła się klasa twórcza”. Dlaczego tak się stało? W odpowiedzi na tak postawione pytanie może pomóc

teoria „wielkiego wybuchu”, od którego zaczęła się zmiana lokalizacji centrów. W XIV w. Brugia stała się najważniejszym ośrodkiem pierwszej formy nowego porządku – kapitalizmu. Następnie centrum przesunęło się do Wenecji, która – zdaniem autora – rządziła światem w latach 1350–1500, rozciągając swoje wpływy na Daleki Wschód. W okresie 1500–1560 największe znaczenie miała Antwerpia zastąpiona w latach 1560–1620 przez Genuę. Następnie centrum powróciło na północ, aby pozostać przez mniej więcej 150 lat w Amsterdamie (1620–1788). Z Niderlandów *caput mundi* przeniosła się do Londynu, który spełniał tę funkcję przez dwieście lat, aż do 1890 r. Później centrum znalazło się za Atlantykiem – najpierw krótko w Bostonie, a po wybuchu wielkiego kryzysu w 1929 r. w Nowym Jorku. Po „zwycięstwie elektryczności” w 1980 r. serce świata przeniosło się z kolei nad Pacyfik, do Los Angeles (Attali 2006).

Wenecja przez ponad sześć stuleci była jednym z najważniejszych miast Europy. Powstały w niej liczne innowacje ułatwiające handel na odległość – kredyty, cło, a nawet pożyczki publiczne. Pierwszą taką pożyczkę zastosowano właśnie w mieście św. Marka w 1167 r. (La Casa di San Giorgio). Wenecja współzawodniczyła z Bizancjum, drugą potęgą ogólnoeuropejską. Miasto miało swoje kolonie na wybrzeżach Adriatyku, m.in. Dubrownik, i prowadziło handel dalekosiężny z Chinami i Indiami, skąd kupcy przywozili jedwabie, przyprawy i pachnidła. Oprócz tego wspaniale rozwijała się sztuka – weneccjanami byli Giovanni Bellini, Jacopo Tintoretto i Tycjan.

Jednak niepostrzeżenie na drugim końcu Europy pojawili się konkurenci. Zmierzch następował tak wolno, że weneccjanie właściwie go nie zauważali. Niezdolni do reform zignorowali ostatnie ostrzeżenie, jakim była rewolucja francuska. Ostateczny cios zadał miastu 9 maja 1797 r. Napoleon Bonaparte. Jego polski adiutant pułkownik Józef Sułkowski przedstawił wówczas Wielkiej Radzie Republiki Wenecji ultimatum. Francuzi zażądali głębokich reform w duchu rewolucji. Był to ostateczny koniec świetności miasta. Wenecja przekształciła się w skansen. Miasto powoli się wyludniało. Rozwijający się w sąsiednim Mestre przemysł zatruwał Wenecję zanieczyszczeniami, co przyspieszało niszczenie budynków wzniesionych na palach wbitych w bagnisty teren. Ponadto morze zalewało miasto. Obecnie największe zagrożenie stanowią dla niego miliony turystów, którzy je zdeptują, choć jednocześnie zapewniają mu byt. Wiemy zatem, dlaczego upadła Wenecja i jakie były powody wędrówki centrów świata, ale czy na podstawie analizy takich przypadków da się poznać uniwersalne prawa rozwoju i upadku miast?

Ciekawe dane przynosi także porównanie Warszawy i Madrytu. W 1596 r. król Zygmunt III Waza przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy. W tym samym mniej więcej czasie (w 1561 r.) władca hiszpański Filip II przeniósł stolicę imperium z Toledo do Madrytu, budując w pobliżu swoją rezydencję Escorial. Miasto to w momencie przyjęcia funkcji stołecznych liczyło tylko 4 tys. mieszkańców, jednak szybko się rozbudowywało. Na początku następnego stulecia liczba ludności przekroczyła już 40 tysięcy. Mimo upadku hiszpańskiego imperium Madryt w początkach XIX w. liczył ok. 170 tys. mieszkańców, podczas gdy Warszawa

jedynie ok. 80 tysięcy. Oba kraje położone były peryferyjnie w stosunku do intensywnie rozwijających się obszarów Europy. Oba wkrótce po ustanowieniu nowych stolic straciły swoje geopolityczne znaczenie. Mimo to rytm ich rozwoju diametralnie się od siebie różnił. Oczywiście Hiszpania po zakończeniu rekonkwisty w przeciwieństwie do Polski nigdy nie była dłużej okupowana przez sąsiednie mocarstwa. Rozbiory Polski nastąpiły jednak dopiero w XVIII w., więc mogą jedynie częściowo wyjaśnić taką, a nie inną trajektorię rozwoju Warszawy.

Przyczyn ograniczonego rozwoju stolicy Polski należy szukać m.in. w ogólnych procesach urbanizacji Europy, której sieć osadniczą, mimo istotnych przekształceń, cechuje znaczna trwałość. Szkielet ukształtowany w pierwszych wiekach poprzedniego tysiąclecia, jeżeli pominąć wcześniejsze rzymskie podstawy, nadal organizuje przestrzeń naszego kontynentu. W XVI w. widoczne były wyraźnie dwa pasy urbanizacji: południowy, którego miasta zajmowały czołowe miejsca pod względem liczby ludności – Neapol (230 tys.), Wenecja (148 tys.), Palermo (105 tys.), Rzym (101 tys.), Mesyna (100 tys.), Sewilla (90 tys.) i Lizbona (125 tys.), oraz północny – Paryż (415 tys.), Londyn (225 tys.), Antwerpia (105 tys.) i Amsterdam (105 tys.)². Między rokiem 1500 a 1600 znacznie zmieniła się hierarchia. Na początku okresu Londyn liczył tylko 60 tys. mieszkańców, czyli mniej niż np. ponad stutysięczna Antwerpia. Miasta między Renem a Łabą były w tym czasie znacznie mniejsze. Kolonia i Hamburg liczyły ok. 40 tys. mieszkańców, a Berlin ok. 50 tysięcy. Na wschód od Rzeszy miasta w ogóle były nieliczne, a w największym ośrodku między Odrą a Wisłą – Gdańsku mieszkało ok. 40 tys. osób (Bonnet 1994, s. 76–77). W tym samym mniej więcej czasie stolica potężnego wówczas europejskiego państwa – Warszawa liczyła ok. 15 tys. mieszkańców.

Inną determinantą niedorozwoju miast na ziemiach polskich, a zwłaszcza Warszawy, był ustrój Rzeczypospolitej oraz antymiejskie i antimieszczańskie nastawienie polskiej szlachty, która w przeciwieństwie do warstw szlacheckich zachodniej Europy nigdy nie dopuściła do emancypacji mieszczaństwa. Uniemożliwiło to powstanie rodzimej burżuazji. Kilkusetletnia dominacja szlachty nad miastem zadecydowała nie tylko o dynamice jego rozwoju, lecz także o jego kształcie urbanistycznym i wyrazie architektonicznym. W Warszawie brakowało mecenasa, który potrafiłby nadać miastu stołeczny charakter. Wiek XVIII był stuleciem wielkich urbanistycznych przedsięwzięć, spośród których najbardziej spektakularne to Paryż z Wersalem, Karlsruhe i Petersburg. Po tym stuleciu wielkiej urbanistyki i efektownej architektury pozostało w Warszawie kilka skromnych pałaców usytuowanych na osi przypominającej raczej krzywą wiejską drogę niż monumentalne założenie, którą mimo to po II wojnie światowej nazwano pretensjonalnie Traktem Królewskim³.

O obecnym kształcie urbanistycznym Warszawy zadecydowała jej geneza. Miasto powstało na przełomie XIII i XIV w. jako peryferyjny i prowincjonalny

² Największym miastem ówczesnej Europy był jednak liczący 600 tys. mieszkańców Konstantynopol.

³ Określenie Adama Miłobędzkiego.

ośrodek. Wkrótce musiało się dodatkowo zmagać z konkurencją silnie rozwijających się w kierunku północnym przedmieść, które w 1414 r. uzyskały odrębny samorząd i przekształciły się w miasto zwane Nową Warszawą. Istnienie dwóch niezależnych obszarów społeczno-przestrzennych, nigdy właściwie nie zintegrowanych, utrudniło przejmowanie nowych funkcji, które znajdowały swój przestrzenny wyraz na południe od Zamku Królewskiego. Również niezależny byt późniejszej Pragi i brak stałych mostów przez Wisłę powodował utrzymywanie się dezintegracji całego obszaru miejskiego.

Przez ponad 100 lat Warszawa znajdowała się na zachodnich krańcach rosyjskiego imperium i zgodnie z carską doktryną militarną miała pełnić funkcje obronne. Dlatego też w końcu XIX w. otoczono ją pierścieniem fortyfikacji, które utrudniały rozwój (Jałowicki 2004).

Podsumowując rozwój Warszawy od jej powstania do pierwszej dekady XXI w., postawić można hipotezę o sięgających daleko w przeszłość uwarunkowaniach obecnego położenia stolicy Polski w sieci osadniczej Europy i jej przyszłości jako europejskiej metropolii. Spośród najważniejszych dla miasta okoliczności warto przede wszystkim wymienić: niewykorzystanie impulsu funkcji stołecznych wskutek specyficznego ustroju państwa i antymiejskich postaw szlachty czasowo kolonizującej miasto, ale nie dbającej o jego rozwój; peryferyjne położenie w okresie przynależności do Rosji; niemal całkowite zniszczenie w czasie II wojny światowej; chaotyczną, realizowaną na podstawie sprzecznych koncepcji odbudowę w okresie PRL-u; żywiołową rozbudowę pod dyktando zagranicznych i krajowych deweloperów; brak zainteresowania władz III Rzeczypospolitej swoją stolicą⁴. Przedstawiony sposób rozwoju można z pewnością uznać za unikatowy, ale nawet autorzy opisanego wyżej modelu rozwoju miast nie wykluczają występowania odrębności, choć równocześnie twierdzą, że „każde miasto jest w rzeczywistości takie samo”.

Skutki globalizacji dla rozwoju miast

O ile jak na razie nie ma szans na stworzenie ogólnej teorii rozwoju miast, a nawet sformułowanie bardziej rygorystycznych teorii średniego zasięgu, o tyle można mieć nadzieję na opracowanie bardziej syntetycznej trajektorii rozwoju metropolii. Stanie się to być może wykonalne, ponieważ niezależnie od położenia doświadczają one podobnych impulsów wynikających z globalizacji procesów rozwoju. Metropolie stają się coraz bardziej podobne do siebie ze względu na cechy ekonomiczne, kulturowe i społeczne. Ujednolica się także, mimo pewnych różnic ilościowych, ich struktura przestrzenna oraz oblicze architektury. Na ogół cechują się różnorodnością i wielokulturowością. Upodabniają się też zachowa-

⁴ Warto zauważyć, że np. we Francji istnieją następujące instytucje rządowe zajmujące się miastami: Ministerstwo Miast, Ministerstwo Mieszkalnictwa, Międzyresortowy Komitet do spraw Miast przy Premierze oraz Sekretariat Stanu do spraw Rozwoju Regionu Stołecznego. W Polsce zaś władze państwowe uważają, że rozwój miast to sprawa samorządów. Pod tym względem bardzo nam daleko do standardów europejskich.

nia mieszkańców i sposób korzystania przez nich z przestrzeni metropolitalnej. Nie rosząc pretensji do wyczerpania wszystkich podobieństw, przytoczmy tylko niektóre z nich.

Proces metropolizacji polega m.in. na dezindustrializacji obszarów metropolii, a także delokalizacji produkcji, czyli przenoszeniu zakładów przemysłu przetwórczego i prostych usług z dużych ośrodków miejskich na peryferie danego kraju bądź systemu światowego, przede wszystkim w poszukiwaniu tańszej siły roboczej. Natomiast w metropoliach rozwijają się funkcje zarządzania, finansowania i projektowania. W nich swoje siedziby mają zarządy przedsiębiorstw, a także centra badawcze i logistyczne. Proces ten w przypadku wielkich koncernów prowadzi do powstania sieci obejmującej wiele współpracujących ze sobą podmiotów tworzących światowy system produkcyjny.

Większość firm notowanych na prestiżowej liście czasopisma *Fortune* ma swoje siedziby w dwóch największych europejskich metropoliach – Paryżu i Londynie. Podobne zjawisko można obserwować w przypadku bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ), które także cechuje silna polaryzacja. Większość BIZ w Austrii skoncentrowana jest w metropolitalnym regionie Wiednia, w Portugalii 84% w Lizbonie, a w Japonii, stosunkowo niedostępnej dla kapitału zagranicznego, 80% w regionie Tokio. Występuje przy tym następująca prawidłowość – im kraj później wchodzi na drogę nowoczesnego rozwoju, tym BIZ są bardziej skupione w stołecznym regionie metropolitalnym.

Sterowanie przepływami finansowymi wymaga obsługi bankowej, marketing potrzebuje specjalistów od reklamy, a kierownictwo zarządów firm lub ich zagranicznych filii zatrudnia kancelarie prawnicze i stara się znajdować blisko politycznych centrów decyzyjnych, aby móc prowadzić skuteczny lobbing. Ponieważ znaczną część usług dla przedsiębiorstw wykonuje się poza nimi (*outsourcing*), powstaje ogromny rynek usług zewnętrznych, który funkcjonować może tylko w metropoliach. Jakkolwiek działalność wielkich korporacji jest bardzo rozproszona, to 20 metropolii zlokalizowanych w najbogatszych państwach świata zarządza 85% światowego przepływu kapitałów. Wielkie banki i towarzystwa ubezpieczeniowe bądź specjalizują swoje oddziały w zależności od rodzaju produktu i obsługiwanej części świata, bądź kupują firmy już wcześniej obecne na danym rynku, które oferują najlepszą z punktu widzenia kwalifikacji pracowników lokalizację (Carroué 2002, s. 33).

Metropolie są ponadto miejscami, w których wytwarza się informacje. Stacje telewizyjne, np. CNN i BBC, oglądane są na całym świecie. Dlatego mogą przekazywać amerykański lub brytyjski punkt widzenia, a także rozpowszechniać metropolitalny styl życia. Podobnie jest w przypadku prasy. Wydawany najpierw w Paryżu, a od 1999 r. w Singapurze *International Herald Tribune* produkowany jest obecnie w 18 miastach na wszystkich kontynentach i sprzedawany w 184 krajach.

Wzrost znaczenia wyższego segmentu usług rodzi zapotrzebowanie na biura, które mogą pomieścić stale wzrastającą liczbę pracowników. Wywołuje to zmiany w zabudowie dzielnic śródmiejskich, których centralna lokalizacja zapewnia

dostępność ze wszystkich punktów aglomeracji. Ponadto przedsiębiorcom zależy na prestiżowym adresie. Wysoka ranga dzielnic centralnych wynika zwykle z bliskości historycznej części miasta i obecności monumentalnych budowli. Biura wypierają więc z centrów mieszkania, a eleganckie sklepy i galerie handlowe – miejsca luksusowej konsumpcji – dodatkowo podnoszą prestiż tej przestrzeni.

Metropolie skupiają populację o najwyższych dochodach i przyciągają miliony turystów, oferując im wiele atrakcji – zabytki świadczące o historii miejsca, muzea przechowujące arcydzieła sztuki ze wszystkich epok oraz budowle zaprojektowane przez współczesnych mistrzów architektury. Ponadto zapewniają bazę noclegową, a także ogromną liczbę sklepów, eleganckich butików i galerii handlowych, które oferują odpowiednio drogie i prestiżowe produkty. Każda metropolia ma swoje symboliczne miejsca, które stanowią cel wizyt licznych turystów.

Nowa ekonomiczna baza zmienia strukturę społeczną metropolii. Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem w tej dziedzinie jest segmentacja rynku pracy. Powstaje grupa starannie wykształconych menedżerów, maklerów, doradców finansowych, prawników, fachowców od reklamy i *public relations*, pracowników środków masowego przekazu czy informatyków, którzy osiągają na danym rynku pracy wysokie zarobki. Co znamienne, są oni niezwykle mobilni, przenoszą się często z jednej metropolii do drugiej, by rozwijać swoją karierę zawodową. Ci przedstawiciele klasy metropolitalnej w przeciwieństwie do klas średnich na ogół mieszkają nie na przedmieściach, ale w centrach miast, ponieważ w ten sposób nie tracą czasu na dojazdy do pracy i znajdują się bliżej rozrywek, które oferuje im śródmieście.

Na przeciwległym biegunie znajdują się słabiej wykształceni pracownicy usług zaspokajających potrzeby burżuazji, klasy metropolitalnej i wędrujących z metropolii do metropolii turystów. Pracownicy handlu, gastronomii, transportu, a także usług osobistych zapewniają realizację różnorodnych potrzeb konsumpcyjnych zbiorowości miejskiej. Ten segment rynku pracy nie zapewnia ani wysokich zarobków, ani pewności zatrudnienia. Tradycyjna klasa robotnicza wskutek opisanych wyżej przemian w strukturze zatrudnienia jest w metropoliach właściwie nieobecna.

Ważną cechą metropolii jest różnorodność i wielokulturowość. Cytowany już kilkakrotnie Florida pisze, że ok. 200 mln ludzi, czyli jedna trzydziesta piąta światowej populacji, żyje w innych krajach niż się urodziła, a liczba przybyszy jest szczególnie duża w metropoliach. Na przykład w niektórych regionach miejskich USA, Kanady i Australii urodzeni za granicą stanowią ok. 40% populacji. „Moja sala wykładowa stanowi mikrokosmos tego wysoce mobilnego społeczeństwa. Mam studentów z Europy, Japonii, Chin, Indii, Ameryki Południowej i Afryki, nie licząc Kanadyjczyków i osób urodzonych w USA” (Florida 2008, s. 80).

W Berlinie zaś na ok. 3,5 mln mieszkańców jest blisko 450 tys. cudzoziemców, wśród nich ok. 100 tys. Polaków, a także liczne populacje Turków, emigrantów z byłej Jugosławii i innych krajów. Występuje przy tym znaczna różnica w rozmieszczeniu cudzoziemców między wschodnim Berlinem, gdzie mieszka ich ok. 5%, a zachodnim, gdzie więcej niż co piąty mieszkaniec jest obcokrajow-

cem. Różnorodność etniczna stanowi obecnie jedną z charakterystycznych cech europejskich metropolii.

Z punktu widzenia struktury przestrzennej można wyróżnić metropolię właściwą albo aglomerację morfologiczną i region metropolitalny, czyli aglomerację funkcjonalną. W pierwszym przypadku mamy do czynienia ze znaczną koncentracją ludności i zabudowy. Wskaźnik 5 tys. mieszkańców na km² może być używany do wytyczenia jądra metropolii, które w większości miast zamieszkałe jest przez znaczny odsetek populacji. W Madrycie jest to aż 92%, w Paryżu 71%, a w Londynie, wskutek wieloletnich zabiegów deglomeracyjnych, zaledwie 50%.

Regiony metropolitalne mogą różnić się wielkością, a także mieć różne kształty przestrzenne – koncentryczne, pasmowe lub wielośrodkowe. Wprawdzie powierzchnia metropolii właściwej jest podobna w Paryżu (2034 km²) i Londynie (2051 km²), ale różna jest wielkość regionu metropolitalnego – 19 681 km² w pierwszym i 10 390 km² w drugim przypadku (Baillly i in. 2000, s. 16).

Metropolie są ze sobą połączone przy pomocy transportu lotniczego, wszystkie mają międzynarodowe lotniska, niektóre łączą linie szybkich kolei oraz autostrad. Oczywiście jest także powiązanie metropolii kablami telekomunikacyjnymi o dużej przepustowości. Nie oznacza to jednak, że metropolie już funkcjonują w sieci. Można o tym mówić dopiero w przypadku powiązania ich gospodarek za pomocą firm audytorskich, doradczych, prawniczych, instytucji finansowych i wielkich korporacji. Właśnie tego typu związki powodują nasilenie przepływu między metropoliami kapitału, informacji i osób. Z kolei przepływ towarów, tak istotny w gospodarce nowoczesnej, odgrywa dziś już znacznie mniejszą rolę. Chociaż metropolie konkurują ze sobą, to pod pewnymi względami się uzupełniają. W wielu dziedzinach, takich jak finanse czy nowe technologie, jedne nie mogą sprawnie funkcjonować bez innych.

Współcześnie zmieniają się także relacje metropolii z otoczeniem. W poprzednim, nowoczesnym okresie rozwoju duże miasto współpracowało ściśle ze swoim terytorialnym zapleczem. Zlokalizowane w nim przedsiębiorstwa kooperowały z firmami w pobliskich mniejszych miastach, a okoliczne wsie dostarczały większości produktów żywnościowych. Każde miasto miało więc swoją strefę żywicielską. Obecnie relacje tego rodzaju słabną. Metropolitalne przedsiębiorstwa współpracują z firmami, które znajdują się często w metropoliach innych kontynentów, a żywność napływa także z odległych krajów. Zaplecze regionu metropolitalnego staje się obecnie w coraz większym stopniu rezerwuarem taniej siły roboczej. Jeżeli jest atrakcyjne krajobrazowo, staje się także miejscem weekendowego wypoczynku mieszkańców metropolii.

Literatura na temat metropolii jest już bardzo obszerna. Większość prac ma jednak charakter analityczny, a prace syntetyczne bardziej opisują rzeczywistość, niż ją modelują. Na uwagę zasługują zwłaszcza opracowania badaczy skupionych w Globalization and World Cities Study Group and Network, którzy publikują swoje opracowania m.in. w Internecie, gdzie można znaleźć ponad 300 studiów analizujących różne aspekty światowych metropolii. Imponujący dorobek

w zakresie szczegółowych zagadnień zachęca do postawienia pytania, czy nie nadszedł już czas na próbę syntezy problematyki metropolitarnej.

Zakończenie

Być może jednak metropolie, podobnie jak miasta, są zbyt skomplikowane, aby wszystkie zjawiska dało się sformalizować i sprowadzić do matematycznych równań. Scharakteryzowana wyżej próba fizyków z Santa Fé pokazująca zależność wielu ekonomicznych i społecznych zjawisk tylko od wielkości miasta wydaje się dużym uproszczeniem. Przypuszczalnie rzeczywiście kiedy liczba ludności miasta rośnie dwukrotnie, zamożność mieszkańców wzrasta o 15%, ale w istocie niewiele z tego wynika dla zrozumienia funkcjonowania miasta. Wydaje się, że w przypadku badań nad miastami czy metropoliami, przynajmniej na razie, jesteśmy bliżej historii niż teorii.

Literatura

- Attali J., 2006, *Une brève histoire de l'avenir*, Paris: Fayard.
- Bailly A.S. i in., 2000, *Les très grandes villes dans le monde*, Paris: SEDES.
- Bonnet J., 1994, *Les grandes métropoles mondiales*, Paris: Nathan.
- Braudel F., 1992, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek*, t. 1, *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, tłum. M. Ochab, P. Graff, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Carroué L., 2002, *Géographie de la mondialisation*, Paris: Armand Colin.
- Darchen S., Tremblay D.G., 2010, „La thèse de la «classe créative». Revue des écrits et perspectives de recherche”, w: R. Tremblay, D.G. Tremblay (red.), *La classe creative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plausible*, Québec, Rennes: Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.
- Dogan M., Pahre R., 1991, *L'innovation dans les sciences sociales. La marginalité créatrice*, Paris: Presses Universitaires de France.
- Florida R., 2004, *The rise of creative class: And how it's transforming work, leisure, community and everyday life*, New York: Basic Books.
- Florida R., 2005, *Cities and the creative class*, New York, London: Routledge.
- Florida R., 2008, *Who's your city? How the creative economy is making where to live the most important decision of your life*, New York: Basic Books.
- Guillaud H., 2011, *Comprendre les lois de la ville* [dostęp 12.05.11: <http://www.internetactu.net/2011/01/06/comprendre-les-lois-de-la-ville/>].
- Jałowicki B., 2004, „Czy Warszawa będzie metropolią europejską?”, w: A. Kukliński (red.), *Globalizacja Warszawy – strategiczny problem XX wieku*, Warszawa: Rewasz.
- Shearmur R., 2010, „L'aristocratie mobile du savoir et son tapis rouge. Quelques réflexions sur les thèses de Richard Florida”, w: R. Tremblay, D.G. Tremblay (red.), *La classe creative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plau-*

- sible, Québec, Rennes: Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.
- Strambouli F., Zghal A., 1974, „La vie urbaine dans le Maghreb précolonial”, w: *Villes et sociétés au Maghreb. Études sur l'urbanisation*, Paris: CNRS.
- Tremblay R., Tremblay D.G., 2010, „Richard Florida. L'Homme et sa classe”, w: R. Tremblay, D.G. Tremblay (red.), *La classe créative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plausible?*, Québec, Rennes: Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.
- Vivant E., 2010, „Vers un urbanisme creative”, w: R. Tremblay, D.G. Tremblay (red.) *La classe creative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plausible*, Québec, Rennes: Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.
- Weber M., 2002, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wirth L., 1938, „Urbanism as a way of life”, *American Journal of Sociology*, t. 44, nr 1.

URBAN STUDIES: BETWEEN HISTORY AND THEORY

This article presents, from a sociological perspective, selected methodological issues concerning urban studies. The authors of such studies either create theories of a city's rise and fall or describe a changing urban reality, investigating the history of cities. Examples of the first approach are the more or less formalized works of Louis Wirth or Richard Florida, as well as Geoffrey West's and Louis Bettencourt's quantitative concept.. The second type of studies is represented by Max Weber, Fernand Braudel and others. The author, although he is not denying the merits of the first approach, claims that the descriptive-historical perspective has so far been more useful in explaining the process of urban development.

Key words: urban studies, methodology, theory, history.